Rok II. Chrzanów, dnia 16. maja 1908 r. Nr. 20.

# TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

**Prenumerata** z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

**Prenumeratę** oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

**Ogłoszenia:** Na całej stronicy 24 K, na 1/2 str. 12 K, na 1/4 str. 6 K, na 1/8 str. 3 K, na 1/16 str. 1·50 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

**Czasopismo redaguje Komitet.**

W IMIĘ BOŻE!



## Wiec „Straży polskiej" w Krzeszowicach.

(Ciąg dalszy).

Prelegent Janusz Dymek, przytoczywszy na wstępie ustęp z „ksiąg Pielgrzymstwa polskiego" o niewieście, która leżała w letargu, tak dalej mówił:

......„Kraj, za który ojcowie nasi krew przelewali, dzisiaj rozdzierają nam wrogowie nasi. W Poznańskiem straszne spadają na nas ciosy; tam nietylko zabraniają dzieciom naszym uczyć się w ojczystym języku, ale kują ustawy, aby nam wydrzeć najdroższy skarb, ziemię naszą polską. A jednak budzą się między nami ci, którzy mimo prześladowania chcą wytrwać — to ci Drzymałowie, mieszkający w wozach! Spojrzyjmy na naszą ziemię: oto na Śląsku fala niemczyzny coraz bardziej zalewa nasz kraj, stara się wyrzucić nas z własnej ziemi, a rozzuchwalenie dochodzi do tego stopnia, że zakładają na naszej ziemi związki, które nam urągają; prócz tego ci, którym daliśmy przytułek, którzy prześladowani wszędzie, u nas znaleźli gościnę, tworzą teraz osobny naród Syonistów — a Galicya, broniona krwią bohaterów polskich przed zalewem Turków i Tatarów, doczekała się tego, że wśród naszego narodu pozostają ci, którzy szerzą nienawiść przeciwko temu, co polskie, rzucają się na tych, którzy dla nich byli najlepszymi braćmi i synami. A my między sobą, zamiast skupić się, tworzymy stronnictwa, dzielimy się na wiele części, zapominamy o tem, że winniśmy być tylko braćmi, synami jednej ojczyzny — i tak coraz gorzej i gorzej. Jedni załamują ręce, inni obojętnie patrzą, zło postępuje naprzód, a my stoimy bezczynnie. Kiedy po roku 63 naród zdawał się upadać na duchu, przyjaciele zwrócili się do papieża Piusa IX. z prośbą, ażeby im dał relikwie, któreby naród chroniły od klęsk. A wtedy ten mąż świątobliwy odrzekł: „Wróćcie do waszego kraju i weźcie tam garść ziemi, krwią męczenników polskich przesiąkłą, a ta krew będzie dla was najświętszą relikwią".

My powinniśmy dzisiaj uczuć się cząstką wielkiego narodu, powinniśmy gorliwie zamknąć się, skupić dla narodowej sprawy. Jeżeli będziemy wychowywać dzieci w duchu narodowym, jeżeli matki, obok pacierza, będą uczyć dzieci miłości ojczyzny, jeżeli pozbędziemy się wad, które dziesiątkują ludność, a z których rząd czerpie podatki, wtedy postąpimy naprzód. Trzeźwy naród dochodzi zawsze do sławy i do zwycięstw — najlepszym dowodem tego Japonia. Ten czysty, idealny naród zwyciężył brutalnego kolosa.

„Straż polska" ma za zadanie wskazywać braciom pamiątki narodowe, budzić ducha, zachęcać do czynu. Ja też zwracam się do was rodacy, idźmy w myśl „Straży polskiej", łączmy się, niech oczy nasze zwracają się do tej świątyni polskiej, do Krakowa. Tam stoją trzy mogiły: Krakusa, który naród ukochał, Wandy, która wolała śmierć, aniżeli oddać swą rękę wrogowi. Niech nas pobudza do czynu także mogiła trzecia tego, który lud polski ukochał, mogiła Tadeusza Kościuszki. Wreszcie idźmy do świątyni na Wawel, tam zobaczymy naszą przeszłość, tam nabierzemy siły i odwagi, tam uklęknijmy u stóp Chrystusa, pod którego krzyżem klęczeli bohaterowie nasi; u tego krzyża uczmy się przebaczać sobie wzajemnie, uczmy się miłości i zgody braterskiej. Tam na Wawelu zobaczycie także Orła polskiego, który spoczywa obecnie, ale nadejdzie czas, że ten orzeł, dzisiaj uśpiony, rozwinie swoje skrzydła i wyleci swobodnie. A ten dzwon, który dzisiaj jest dzwonem pogrzebu, kiedyś potężnie zadzwoni nam chwilę tryumfu, zmartwychwstania, i my, niewolnicy dzisiaj na własnej ziemi, zmartwychwstaniemy i zawołamy z pełnej piersi: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Drugi referent prof. Michał Magiera w dłuższem przemówieniu wskazuje na grożące zewsząd narodowi polskiemu niebezpieczeństwa. Jakkolwiek — mówił — szamotamy się z wrogiem, jakkolwiek protestujemy przeciw krzywdzącym nas uchwałom — jednak protest słowem nie wystarcza — *Vana sine viribus ira* — próżny gniew, jeżeli sił brak. Nam brak czynu, nam brak tej duszy polskiej, którąśmy po przodkach odziedziczyli, nam brak tej mocy, która powiada: „Oddaj ostatni łachman, jeżeli chodzi o brata twego, a wtedy pójdziesz za przykazaniami boskiemi". My tej mocy, tego poświęcenia nie mamy, i dlatego, że nam tu dobrze, odpoczywamy, niebaczni, co nam jutro przyniesie. To też w tej właśnie chwili część gorętszych ludzi za-

łożyła „Straż polską“, która ma objąć wszystkie interesy narodu polskiego, a objąć nie słomianym ogniem, który gaśnie szybko, lecz tą żmudną pracą, którą nam właśnie Niemcy wskazali. „Straż polska“ ma dążyć do tego, aby naród uświadomić, aby każdy, kto tutaj żyje, czuł się Polakiem. „Straż polska“, to stowarzyszenie, które powinno wszystkich Polaków, bez względu na urodzenie, na stan, na przekonania polityczne, skupić razem jednym łańcuchem.

Zadanie wychowania wzięła na barki „Straż polska“, a czynić to będzie nietylko w formie wieców, ale także w formie pogadanek, odczytów, porozumiewania się wspólnego, ale ustawicznego. Jeżeli się ma zacząć pracę nad uświadomieniem ludu, to trzeba pracować ustawicznie, trzeba pokazać ludowi, że się boleje tak, jak on, że się ma te same potrzeby, które on posiada, i to drugi punkt czynności „Straży polskiej“.

Punkt dalszy, który sobie wzięła „Straż“ za najważniejsze zadanie, to bojkot towarów pruskich i kierowanie robotnika polskiego do kraju, gdzie niema ucisku dla naszych rodaków. „Straż polska“ porozumiewa się już w tym celu z państwami, gdzie robotnicy polscy doznawać będą lepszego niż w Prusiech przyjęcia. Co zaś do bojkotu towarów pruskich, także poczyniono w tym kierunku energiczne kroki. Wiadomo wam, jak szeroko u nas rozpowszechniona jest pruska tandeta. Jeżeli my, wobec obecnych stosunków, z całą świadomością kupujemy pruskie towary, to świadomie popełniamy zbrodnię na sobie samych, świadomie podajemy Niemcom do ręki oręż, ten oręż katowski, którym nam łby oni ścinać będą. Czynimy to dlatego, że się nam robić nie chce. My jako bracia tych, których potwarzają, powinniśmy dojść do przekonania, że pierwsza miłość zaczyna się od siebie; musimy miłować dzieci nasze, musimy miłować braci i ojców naszych, bo to jest przykazanie Boże. Spełniając te najważniejsze cele „Straży Polskiej“, będziemy piętnowali ludzi, którzy się podszywają pod płaszczyk uczciwych Polaków, a sprzedają nas za marny kawałek chleba. „Straż polska“ będzie czuwała wszędzie, w każdej wiosce będzie miała strażnika, który będzie zwracał uwagę ogółu na to, co dobre, co polskie. Jeżeli w ten sposób uda nam się wszystkich połączyć i zjednoczyć, jeżeli uda nam się zebrać taki kapitał do rąk, któryby stanowił imponującą kwotę, to wtedy możemy pójść z pomocą tam, gdzie jest najwięcej zagrożone stanowisko polskości, wtedy będziemy mieli czyn i pięść moralną za sobą. Jeżeli kiedykolwiek dawała się odczuwać potrzeba tak niezmiernie ważnego organizowania społeczeństwa, łączenia się wszystkich warstw tą bratnią miłością, to właśnie dzisiaj ta chwila stała się najgwałtowniejszą; dzisiaj głos sumienia naszego woła: „Obudźcie się, a to, co wam zbędzie od życia nad stan, od rozmaitych rozrywek życiowych, obróćcie na odziewanie matki-ojczyzny, bo to, co dacie braciom, nie pójdzie na marne“. A zatem odmawiajmy sobie wszystkiego, co nas prowadzi do lenistwa, zrywajmy się do lotu, powiedzmy sobie: „Nadszedł czas do upamiętania się“; wedle słów Skargi, uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie: nasza wina. Zgrzeszyliśmy niedbalstwem, zgrzeszyliśmy, żeśmy nie potrafili uważać za braci tych, którzy żyli w biedzie, że kiedy nam dobrze się działo, nie pamiętaliśmy o innych. Od dnia dzisiejszego jednak ślubujemy sobie: chcemy wszyscy być braćmi Polakami, chcemy się złączyć i prosić, aby Bóg nasz miłosierny kiedyś ulitował się nad nami i zesłał nam Mojżesza-oswobodziciela!

Nakoniec wstąpił na mownicę ponownie dr. Wróbel i, reasumując wywody dwóch poprzednich mowców, odwołując się na słowa Kościuszki, który nawoływał do uobywatelenia wieśniaków i do miłości ojczyzny, wezwał obecnych do bojkotu towarów pruskich i zapisywania się do „Straży polskiej“. Poddał również pod uchwały wiecu rezolucye, odpowiadające najbardziej chwili obecnej.

Rezolucye uchwalone brzmią: 1) zebrani na wiecu „Straży polskiej“ obywatele ziemi krzeszowickiej ślubują i uchwalają: brać czynny udział w każdej pracy narodowej i nie ustawać w podjętych usiłowaniach, lecz pracować cierpliwie i wytrwale; 2) bronić zawsze ziemi i mowy ojczystej; 3) szerzyć miłość ojczyzny i poznanie dziejów narodu; 4) wychowywać dzieci w duchu narodowym i na przyszłych dzielnych obywateli; 5) szerzyć prawdziwą oświatę przez zakładanie szkół i czytelń ludowych; 6) zwalczać używanie alkoholu, jako jednej z największych plag, trapiących lud; 7) nie kupować towarów pruskich i nie posyłać robotników do Prus; 8) zapisywać się na członków „Straży polskiej“ i popierać jej cele i dążenia.

---

## Odpowiedź na uwagi Dra Piotra Marczaka

### o uwagach ks. J. Łobczowskiego „Ludność się zadłuża“,

umieszczone w Nrze 18. „Tygodnika Chrzanowskiego“ z dnia 2-go maja 1908 r.

Szanowny Pan Dr. Piotr Marczak w Nrze 18. „Tygodnika Chrzanowskiego“ z dnia 2. maja b. r. umieścił uwagi swe o uwagach moich „Ludność się zadłuża“. Nie miałem zamiaru z nikim prowadzić polemiki w „Tygodniku Chrzanowskim“, lecz uwagi p. Dra Marczaka zmuszają mnie choć do krótkiej odpowiedzi.

Myli się Dr. Marczak, że podałem swe myśli i troski o dobro jedynie swych owieczek — miałem na myśli ludność, jak to mógł p. Dr. Marczak zauważyć, gdyby pilniej był czytał korespondencyę moją, całego okręgu sądowego krzeszowickiego, a nawet całego powiatu, bo gdzieindziej nie lepiej, niż w okręgu krzeszowickim, a dziś dodam śmiało, że w większej części Polacy się zbytnio zadłużają, żyjąc ponad stan. W Krakowie ubiegłego karnawału w bieżącym roku odbyło się 76 balów i rautów, bawili się z różnych stanów, przeważnie świat urzędniczy, który ciągle narzeka na drożyznę, żąda dodatków i żali się, że z pensyi końca z końcem związać nie może, mimo że liczy wydatki z ołówkiem w ręku. To też żapytuję, skąd bawiący się wzięli na ubranie dla siebie, na suknie dla żon i córek, na dochód każdego balu, który przynajmniej dochodził 1000 koron, musieli zapewne pożyczyć u naszych najserdeczniejszych.

Że tak było i dzieje się dotąd, tego Dr. Marczak w większej części zapewne nie zaprzeczy.

Dr. Marczak podjął się obrony Rady powiatowej, jakoby syndyk tejże, sprzeciwiając się memu twierdzeniu, „że w pierwszym rzędzie Rada powiatowa ma obmyśleć środki ratunku przeciw skutkom zadłużania się ludności, t. j. żydowskiemu i pruskiemu wywłaszczeniu.“ Otóż mimo obrony ze strony p. Dra Marczaka, nie wiem czy uproszonej, podtrzymuję stanowczo me twierdzenie, że o dobru ludu w powiecie w pierwszym rzędzie winna myśleć Rada powiatowa, jej Wydział. Rada powiatowa jest matką powiatu, jako taka powinna się zająć dolą swych dzieci, na ich czyny, postępki patrzeć, z błędnych dróg nawracać, inaczej byłaby zabawką

autonomiczną bez żadnej egzekutywy, byłaby taka Rada powiatowa po to w naszym kraju, abyśmy się mogli przed obcymi pochwalić z tej jedynie wielkości i korzyści, że mamy marszałków, wice-marszałków, sekretarzy Rady powiatowej, adjunktów i t. d., wspaniałe gmachy powiatowe.

Twierdzi Dr. Marczak, „że w chrzanowskiej Radzie powiatowej zasiadają ludzie, pomiędzy którymi nie ma prawdopodobnie ani jednego, któryby nie miał częstej sposobności czy to bezpośrednio na wsi, czy też przy swych czynnościach zawodowych przyglądnąć się biedzie ludności naszego powiatu i któremu znajomość niszczących ją nałogów byłaby obcą, a można przeciwnie stanowczo twierdzić, że $^4/_5$ części tych ojców powiatu, podobnie jak ks. proboszcz Łobczowski, od długiego szeregu lat codziennie z ludem robotniczym i wiejskim styka się i zna jego biedę i jej przyczyny, a wobec tego specyalna obserwacya stosunków już znanych przez ojców powiatu jest zapewne zbyteczną.“ — Otóż odpowiem, że Dr. Marczak, lubo prawnik, nie patrzy na dalszą metę, lub od niedawna, może dopiero od ukazania się „Tygodnika Chrzanowskiego“, zaczął się przyglądać ludziom, wchodzącym w skład Rady powiatowej.

Zasiada w Radzie powiatowej bez wątpienia wielka część ludzi, mających dobro powiatu na celu, ale są i tacy, których do Rady pociągnął ich interes: podejmowanie się prowadzenia nowych dróg, dostarczanie kamienia na drogi przez siebie lub przez swych krewnych, poza tem sprawa ogółu nie wiele ich interesuje.

Co do twierdzenia p. Dra Marczaka: „chociaż uznajemy za bardzo godną urzeczywistnienia myśl wysyłania na wsie fachowych prelegentów, którzyby ludność rolniczą pouczali o wszystkich zdobyczach nauk rolniczych i gospodarstwa, to jednak w obecnych warunkach naszego życia społecznego w pozytywny rezultat takich urzędowych odczytów nie bardzo ufamy, a to przedewszystkiem z powodu znanej powszechnie nieufności ludu rolniczego i robotniczego do tak zwanych lepszych surdutowców czyli inteligencyi.“ Smutne to przyznanie się, panie Doktorze, do indolencyi czyli niedołęstwa wpływu na lud przez inteligencyę, sądzę, że tak, jak p. Dr. Marczak, mało kto twierdzi. Przy takiem położeniu uszu po sobie przez inteligencyę w niedalekiej przyszłości socyaliści, którzy trzy miesiące jeżdżąc i gardłując po wsiach przy ostatnich wyborach, o mało swego posła z powiatu chrzanowskiego nie przeprowadzili, przy następnych wyborach z pewnością go przeprowadzą.

Stwierdza Dr. Marczak, „że nieufność i podejrzliwość klasowa w naszym powiecie jest niewątpliwie więcej rozwiniętą, niż gdzieindziej“, a ja sądzę, że ta nieufność małej części inteligencyi powiatu tak odbiera odwagę, jak p. Drowi Marczakowi. Zgadzam się więc z p. Drem Piotrem Marczakiem w tem jednem, że tylko prelegenci małej ufności w siebie, lub bez talentu, nie znaleźliby posłuchu u ludu, natomiast twierdzę stanowczo, że prelegenci, znający lud i jego potrzeby, znaleźliby wszędzie słuchaczy, skoro ich mieli socyaliści.

Kończąc mą odpowiedź, cieszę się, że moje uwagi pobudziły p. Dra Marczaka do postawienia w swych uwagach końcowego wniosku: „A zatem nie oglądajmy się na Radę powiatową, lecz weźmy się do pracy wszyscy i wspólnie nie z tego tytułu, że jesteśmy radcami powiatowymi lub gminnymi i nie z tytułu jakichkolwiek naszych godności, ale z tego przekonania, że wszystkim, bez względu na zawód i stanowisko społeczne, pracować należy dla wspólnego celu, a nie obserwować długo naszą biedę, wiele radzić a mało robić i na drugich obowiązki spychać“ — tej konkluzyi bowiem, po poprzedniem upomnieniu Pańskiem, że pijaństwo, pieniactwo i inne wady ludu w pierwszym rzędzie księża i nauczyciele mają wykorzeniać, nie spodziewałem się wcale.

*Ks. Józef Łobczowski,*
proboszcz w Rudawie.

---

# Z Towarzystw.

**Spółka oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena w Chrzanowie.** — Dnia 10-go maja b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie, przy bardzo licznym udziale obywateli z Chrzanowa, Kątów i Gór Luszowskich, I-sze walne i założycielskie Zebranie Spółki oszczędności i pożyczek w Chrzanowie, na które przybył ze Lwowa jako delegat p. Walenty Drozdowicz. Ks. proboszcz Jakób Kamieński powitał zgromadzonych, a wyjaśniwszy powód zebrania, wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego. Jednogłośnie wybrany przewodniczącym ks. Kamieński, powierzył prowadzenie protokółu p. Jakóbowi Kieszkowi, poczem podając do wiadomości zgromadzonych porządek dzienny, udzielił głosu delegatowi. Ten w $1^1/_2$-godzinnym wywodzie przedstawił jasno a treściwie sposób prowadzenia Spółki, oraz podniósł nie tylko korzyści materyalne, ale i moralne, jakie z niej płyną. Do Spółki przystąpiło 63 członków, którzy wybrali do Zarządu: ks. J. Kamieńskiego, jako przełożonego, p. Franciszka Urbańczyka, inżyniera, zastępcą, nadto Józefa Oczkowskiego starszego, Józefa Oczkowskiego młodszego z Chrzanowa, Jakóba Chłopka i Antoniego Oleksiewicza z Kątów, Mikołaja Dudka z Gór Luszowskich. Członkami Rady nadzorczej zostali wybrani: p. Zygmunt Olszewski, drogomistrz, jako przewodniczący, Jan Rusek zastępcą przewodniczącego, Wiktor Bielecki, Leon Piechowski, Jakób Kieszek, Antoni Skrajniak z Chrzanowa, Ludwik Wróbel i Stanisław Oliwa z Kątów, Józef Puz i Piotr Dudek z Gór Luszowskich. Kasyerem Spółki wybrano ks. Władysława Proroka, wikaryusza miejscowego. Stopę procentową od wkładek oszczędności ustanowiono na $4^1/_2$%, stopę zaś procentową od pożyczek dla członków na $5^1/_2$%. Dalsze zgłoszenia na członków przyjmuje kasyer ks. W. Prorok. Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował przewodniczący delegatowi za trudy, oraz w gorących słowach zachęcał obywatelstwo parafii chrzanowskiej do dalszej organizacyi, zapowiadając wielkie zgromadzenie celem założenia Spółki spożywczej chrześcijańskiej, które się odbędzie dnia 24. maja b. r.

**Z Jaworzna.** W dzień św. Stanisława urządzono w naszem Stowarzyszeniu „Przyjaźń“ wieczorek patryotyczny ku uczczeniu Konstytucyi 3. Maja. Słowo wstępne wypowiedział ks. Sosin, który nawiązując do pieśni Wajdeloty: „O pieśni gminna...., ty stoisz na straży narodowego pamiątek kościoła“, zaznaczył, że dotąd będzie można mówić „nie zginęła“, dopóki z taką świętością, jak dzisiaj, będziemy otaczać pamiątki narodowe. — Odczyt prof. Stanisława Kozłowskiego był wprost arcydziełem, pełnem indywidualnych myśli. Przytoczę choćby jedno zdanie: „Źródło dzisiejszych zbrodni, dokonanych na naszym narodzie, leży w tem, że każdy zbrodniarz, popełniając pierwszy czyn nikczemny, chce go w obliczu świata drugą zbrodnią usprawiedliwić!“ Mowcę nagrodzono długimi, przeciągłymi oklaskami. Orkiestra nasza odegrała Potpourri z pieśni słowiańskich i Introdukcyę z opery „Carmen“. Powiedział-

bym, że im tak znowu znakomicie nie poszło. Przy końcu I. części p. Stolarski w imieniu Stowarzyszenia złożył życzenia prelegentowi z okazyi imienin, a malutka dziewczynka wręczyła wspaniały bukiet. Wieczorek zakończył się odegraniem „Bitwy racławickiej“. Członkowie wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich uczestników. — Występ orkiestry dlatego nie bardzo się udał, bo powyższe utwory są zbyt trudne, a i członkowie nie zawsze w komplecie przychodzą na próby. Podnieść jednak należy, że p. kapelmistrz Korlacki przy swej sumiennej pracy podniósł orkiestrę bardzo wysoko i gdybyśmy tylko doznali poparcia poza Stowarzyszeniem, orkiestra miałaby grunt pod nogami i odpowiadałaby wszelkim wymogom tutejszej publiki. Ale katolik nie ma szczęścia. Szanowna Redakcya z pewnością też tego samego zdania. *Przyjaźniak.*

**Z „Sokoła“ w Sierszy.** Dzień 3. maja, jako wiekopomną 117. rocznicę nadania Konstytucyi, święciło tutejsze gniazdo uroczystem nabożeństwem w kościółku w Krystynowie. Już o godzinie 9-tej rano zebrała się licznie w odświętne stroje przybrana drużyna sokola na placu ćwiczeń, a po odbytej mustrze wyruszyła w pochód, poprzedzony szeregami straży ogniowej ochotniczej z Trzebionki, prowadzonymi przez naczelnika Ptaka. Wśród sumy, do której ministrowali druhowie Sikora Stanisław i Siewior Franciszek, wypowiedział do chwili zastosowane, głęboko patryotyczne kazanie ks. Jan Fołta. — Przed rozejściem się do domów złożyli druhowie kwotę 16 koron na sztandar sokoli. — O godzinie 4-tej po południu zebrali się druhowie i druhinie w sali prowizorycznej sokolni, przez dyrekcyę miejscowych Zakładów użyczonej, a po wysłuchaniu pięknych słów o znaczeniu święconej rocznicy, przez druha Franciszka Terleckiego wypowiedzianych, i odczytu o Konstytucyi 3. Maja, przez druha prezesa Fr. Olasa wygłoszonego — odśpiewali zebrani z zapałem „Boże coś Polskę“, poczem pełni otuchy w lepszą przyszłość i coraz bliższe odrodzenie, rozeszli się do domów.

Na podniesienie zasługuje pilność i gorliwość w uczestnictwie przy obchodach narodowych druhów z Krza wogóle, a druha Pachowicza w szczególe.

## Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa: *a)* przyznała średni stopień płacy (1200 K rocznie) w IV. klasie płac: Józefowi Jurasowi i Janowi Kozdroniowi; *b)* przeniosła w drodze służbowej Bronisławę Szustakiewiczową, nauczycielkę szkoły 1-klasowej w Bobrku, na równorzędną posadę do Lgoty; *c)* powołała na kurs ogrodnictwa, urządzony w Tarnowie: Antoninę Jarynkiewiczową, nauczycielkę szkoły 1-klasowej w Kościelcu, i Ignacego Dudka, kierownika szkoły w Jeleniu, a Waleryana Gajewskiego, nauczyciela szkoły w Chrzanowie, na kurs handlowy, urządzony we Lwowie; *d)* przesłała zbiorki okazów do nauki historyi naturalnej dla szkoły 6-klasowej żeńskiej w Chrzanowie i 5-klasowej męskiej w Jaworznie.

C. k. Rada szkolna okręgowa: *a)* udzieliła urlopu: Emilii Smolkowej, nauczycielce szkoły 5-klasowej żeńskiej w Jaworznie, do 15. maja b. r., Maryi Pirowskiej, tymczasowej nauczycielce szkoły 2-klasowej w Żarkach, do 15. czerwca b. r., Ludwinie Radwańskiej, nauczycielce szkoły 6-klasowej żeńskiej w Chrzanowie, Józefie Dudkowej, tymcz. nauczycielce szkoły 2-klasowej w Jeleniu, i Walentemu Juszczęciowi, nauczycielowi szkoły 1-klasowej w Olszynach, do końca czerwca b. r.; *b)* uwolniła Adelę Gołębską, tymcz. nauczycielkę szkoły 2-klasowej w Woli Filipowskiej, na jej własną prośbę z tutejszego powiatu; *c)* zezwoliła Bronisławowi Gołogórskiemu, tymcz. nauczycielowi szkoły 6-klasowej w Chrzanowie, na zawarcie związków małżeńskich; *d)* wyznaczyła termin na zakończenie b. roku szkolnego na czas od 22. do 27. czerwca; *e)* uchwaliła przeprowadzić rozprawy konkurencyjne w sprawie ułożenia stałego ryczałtu na rzeczowe potrzeby szkół w tutejszym okręgu ze względu, że ceny węgla, drzewa i robocizny w ostatnich latach znacznie się podniosły.

---

## Zakład naukowy dla dziewcząt w Chrzanowie.

W marcu b. r. z inicyatywy inspektora szkolnego p. Zontka utworzono w naszem mieście komitet, mający na celu wprowadzenie w życie Zakładu naukowego dla dziewcząt. W skład komitetu tego wchodzą niektóre z miejscowych sił nauczycielskich; zajęły się one w ciągu kwietnia sporządzeniem planów naukowych, które już przedyskutowano na osobnych posiedzeniach i zostaną przedłożone niebawem c. k. Radzie szkolnej krajowej wraz z podaniem o pozwolenie na otwarcie wspomnianej szkoły.

Potrzebę utworzenia szkoły dla dziewcząt o szerszym zakresie wiedzy odczuwano w miejscu od dłuższego czasu. Dziewczęta tutejsze bowiem żądne są wiedzy, okazują chęć dalszego kształcenia się, a nie mają ku temu sposobności, gdyż prócz szkoły 6-klasowej, niema nawet kursu naukowego o wyższym ustroju. Dlatego wiele dziewcząt pobiera naukę prywatnie, bez programu i bez planu z góry obmyślanego.

Komitet rozpatrzył gruntownie stosunki miejscowe ludności i warunki jej życiowe, aby stosownie do nich dostroić szkołę praktyczną, a udzielającą wiedzy pogłębionej i o szerszym zakresie.

Miasto nasze ma dość silny charakter przemysłowo-handlowy, co wynika z jego granicznego położenia. Właśnie dlatego postanowiono powołać do życia szkołę przedewszystkiem o wspomnianym wyżej charakterze, a na drugim planie umieszczono przedmioty, które podają wiedzę ogólną, potrzebną w życiu codziennem.

Kierując się tą zasadą, komitet w program swej szkoły postanawia wprowadzić następujące przedmioty:

| | | |
|---|---|---|
| 1. Buchalterya wraz z towaroznawstwem . . . . . . . . . | 4 | godz. tygodn. |
| 2. Języki: polski, niemiecki, francuski | 6 | „ „ |
| 3. Historya i geografia z uwzględnieniem przemysłu i handlu domowego, krajowego, państwowego i ogólno-światowego . . . . . | 2 | „ „ |
| 4. Wiadomości podstawowe z psychologii, logiki i pedagogii . . | 1 | „ „ |
| 5. Rysunki łącznie z nauką robót kobiecych . . . . . . . . | 3 | „ „ |
| 6. Hygiena i gospodarstwo domowe | 1 | „ „ |

Również jest projektowane wprowadzenie, w miarę potrzeby, nauki pisania na maszynie i stenografii.

Komitet żywi przeświadczenie, iż myśl założenia szkoły o kierunku przemysłowo-handlowym zostanie przez ogół mieszkańców miasta i powiatu przyjętą

sympatycznie, a zwłaszcza przez rodziców dziatwy, jak niemniej, iż szkoła ta na gruncie chrzanowskim może rozwinąć się i rozróść pomyślnie i stanąć na wyżynie swego zadania. A zadanie to piękne i wzniosłe, zwłaszcza w dobie tak silnie rozwiniętej akcyi uprzemysłowienia kraju, popierania przemysłu swojskiego i wyszukiwania dla niego rynków zbytu.

---

# List.

**Otrzymaliśmy list, który niżej umieszczamy bez podpisu korespondenta, na wyraźne jego życzenie.**

*Szczakowa,* dnia 5. maja 1908.

Szanowna Redakcyo!

Już minęło pół roku, jak panowie wydajecie „Tygodnik Chrzanowski“ — więc nie od rzeczy, sądzę, będzie, porachować się z Wami i wykazać, jakie też to błogie skutki w tak długim czasie wydawnictwem powiatowego organu osiągnęliście. A naprzód szczerze Wam powiem, że czytając pilnie każdy numer Tygodnika od pierwszego do ostatniego, doznałem ogromnego rozczarowania. Z odezwy Waszej i owego „Wstępnego słowa“ wnioskując, sądziłem, że rzeczywiście potraficie dopiąć tego, aby mieszkańcy tego powiatu „w zgodzie i jedności idąc“, wytworzyć mogli wielką siłę — i że od tej pracy nikt się nie uchyli; że „jednością silni, wszyscy w jednym szeregu, jak bracia i synowie jednej matki, szanując tradycye i przeszłość naszą wielką — zdążymy do podniesienia bogactwa narodowego“.

No, no; naobiecywaliście dużo — a z tego dotąd figa! A tu już minęło 6 miesięcy, czyli pół roku — co wprawdzie w stosunku do wieczności znaczy nie wiele — ale w historyi powiatu czas to już bardzo długi. Ale bo co też wam przyszło do głowy zajmować się jakiemś wydawnictwem? Jeżeli są między Wami lekarze, to niech leczą; są sędziowie, to niech sobie siedzą spokojnie w biurach i na rozprawach; są notaryusze, to niechże robią kontrakty, a są nauczyciele, to do szkoły, uczyć dzieci i pilnować je, aby nie rozbijały sobie nosów — a nie zajmować się sprawami powiatu i dążyć do zgody i jedności! A co Wam do tego? Chociażby nawet w powiecie źle się działo — to do sanacyi jego stosunków niechaj biorą się tacy, co mają na to czas, ale nie Wy! A zresztą ja tu w powiecie kilkanaście lat już żyję i przyglądam się wszystkiemu, a nie dostrzegłem dotąd tutaj nic a nic takiego, coby wymagało jakiejś zmiany lub poprawy. Że tam chłopek się zbytnio zadłuża, to cóż komu do tego? On wie co robi, i nikt nie ma prawa w tem mu przeszkadzać. Że kwitnie tu pijaństwo — to od czegoż mamy tyle karczem i szynków? A że jest ich tak dużo, to znowu dlatego, że ludziska chcą dużo pić — a gdyby ich nie było, z czegóżby żyło tylu żydków, którzy przecież czemś innem, jak szynkowaniem, zająć się nie potrafią? Prawda, że mamy w powiecie całą falangę pieniaczy — ale gdyby ich nie było, cóżby robili sędziowie, którzy przecież są na to, aby spory rozstrzygali! Ogłosiliście n. p. całemu światu, że nas w tutejszym powiecie Prusacy wywłaszczają, a chociaż wszystkie dzienniki takie, jak „Czas“, „Reforma“, „Głos Narodu“ — a nawet podobne pisma zagraniczne powtórzyły, nie wiem po co, tę Waszą odezwę, ja nie rozumiem — dlaczego i dla kogo ma to wywłaszczenie być niebezpiecznem? Niemców ogromnie lubię, bo to bogaty i wesoły naród — a że czasem Polaków przezywają i wymyślają im od „polskich świń“ lub gorszych jeszcze zwierząt, to oni tylko tak sobie żartują, ot niby drażnią się z nami, więc ani im tego za złe brać, ani też obrażać się niema tak znowu o co. Widzicie więc, moi panowie, że nikomu tu w powiecie żadne nie zagraża niebezpieczeństwo — i niema najmniejszej potrzeby myśleć o jakiejś obronie.

Panu tu dobrze, chłopu nie źle, robotnikowi nie najgorzej — a najlepiej Niemcom i żydom, bo ci mają najpraktyczniejszy rozum, który im znowu dał Pan Bóg. A te Wasze artykuły w Tygodniku, to już dalibóg nie wiele warte. Czy tam n. p. o tej podróży do Ziemi świętej i nieraz pasya mnie bierze — na co Wy to wszystko drukujecie? Jakbym ja chciał Ziemię świętą widzieć, to sobie tam pojadę, bo mam czas i pieniądze, a kto niema pieniędzy, to, proszę Was, co to może go obchodzić, jak ta święta Ziemia wygląda, lub którędy się do niej jedzie — kiedy on i tak z tego nie będzie korzystał! Albo te artykuły o działalności Rady powiatowej! Pożal się Boże! Taż to szkoda papieru, aby coś podobnego pisać! Takie artykuły źle nawet do Rady powiatowej usposobiły czytelników, którzy myśleli przedtem, że ona daleko więcej dobrego zrobiła! I na co to się chwalić, że się pobudowało drogi lub mosty, kiedy gdyby się tego było nie zrobiło, no to nie byłoby dróg i mostów, a czyżby się przez to świat zawalił? Ja np. jeżdżę zawsze koleją (I. klasą), więc mi drogi zupełnie niepotrzebne!

Przeciwny jestem dalej, a z tem napewno zgodzą się wszyscy czytelnicy Tygodnika, aby umieszczać w kronice takie wiadomości, że tam gdzieś wybuchł pożar, albo że się komuś urodziły trojaczki, albo że kogoś zabito, lub chciano wysadzić dynamitem w powietrze; czy mnie to co powinno obchodzić? Jak się tylko u mnie nic nie spaliło, ani mnie nikt nie zabił — niechże innych biorą dyabli, mnie się o innych wcale nie rozchodzi! Ja, panowie, według tych zasad żyję już 50 lat i jest mi z tem zupełnie dobrze.

Przepraszam panów, że może ich tą krytyką obrażam; Tygodnika nie będę już i tak więcej czytał, to chociażbyście mi na mój list nawet i coś odpowiedzieć chcieli — nic o tem wiedzieć nie będę. To także moja zasada! Ja wszystkim walę prawdę — ale zaraz potem zatykam uszy, żeby coś podobnego od nikogo nie usłyszeć, bo to mi psuje apetyt i humor.

Nim atoli skończę mój list — pozwólcie, że Wam powiem, iż Wy musicie zaprzestać i dlatego Waszego wydawnictwa, bo jak tak dalej pójdzie, nikt czytać go nie będzie. Panowie prawdopodobnie kształciliście się na artykułach takich pism, jak „Czas“ lub jemu podobnych — a to do niczego nie doprowadzi. Ja sobie czytuję „Naprzód“ (ale rzadko), lubię niesłychanie „Monitora“, a przepadam za „Bocianem“. I prenumerując Tygodnik, byłem prawie pewny, że on posiędzie wszystkie te zalety razem, jakie owe kochane moje pisemka, każde z osobna, posiadają. Ach, gdybyście wpadli na taki szczęśliwy pomysł i chcieli pisać takim stylem, jak pisze „Monitor“ — a liczylibyście prenumeratorów na tysiące! Zjechać tylko porządnie starostę, lub komisarza, nawymyślać naczelnikom sądów, zadenuncyować kilku księży, nauczycieli i inspektorów podatkowych — jednym, drugim i trzecim nawymyślać od bandytów, durniów, gałganów, a ręczę Wam, ludziska będą sobie z rąk Waszą gazetkę wyrywali i czytać ją będą bez wyjątku wszyscy — nawet szkolne dzieci! Ale jeżeli tak dalej będziecie pozować na dobrze wychowanych

ludzi — zginiecie razem z Waszym głupim Tygodnikiem, czego Wam z serca życzę. — Amen.

**Od Redakcyi.**

Ha — może w tem wszystkiem jest i trochę racyi!

Są różni na świecie ludzie!

---

# Kronika.

**Wiec obywatelski.** Wobec ciosów i klęsk, które w ostatnich czasach na naród polski spadają, zwołuje utworzony *ad hoc* komitet, celem zastanowienia się nad zadaniami narodowemi w chwili obecnej w niedzielę dnia 17. maja b. r. w sali „Sokoła“ w Chrzanowie **Wiec obywatelski** za zaproszeniami. — Początek o godz. 4-ej popoł.

**VI. Walne Zebranie Członków chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego** odbędzie się dnia 24. maja br. w sali budynku szkolnego w Krzeszowicach, o godzinie 11-ej przed południem.

Porządek dzienny:

1. Słowo wstępne.
2. Odczytanie protokołu.
3. Przyjęcie do wiadomości pism Zarządu Głównego Polsk. Tow. Pedag.
4. Sprawozdanie kasowe. (Refer. J. Furdzik).
5. Odczyt: „Z hygieny domowej i szkolnej“. (Referent dr. Kazimierz Woynarowski).
6. Dyskusya.
7. Wnioski i interpelacye.

O godzinie 1-ej w południe wspólny obiad w salach Towarzystwa kasynowego.

O godzinie 2-ej po południu gremialna piesza wycieczka w uroczą okolicę Czerny, celem zwiedzenia pustelni OO. Karmelitów i źródła Eliasza. Powrót do Krzeszowic o godzinie 6-ej wieczorem. — Uczestnicy, mający zamiar wziąć udział w wspólnym obiedzie, raczą zawiadomić o tem prezesa oddziału najpóźniej do 20. maja br.

Zarząd oddziału:

*W. Gajewski*, sekretarz. *St. Polaczek*, prezes.

**Z „Sokoła“ w Chrzanowie.** W celu przysporzenia funduszów na pokrycie znacznych długów, jakie z powodu budowy sokolni Towarzystwo nasze zaciągnąć musiało, urządza Wydział tegoż przy pomocy licznego grona Szanownych Druhiń i Druhów w niedzielę dnia 14. czerwca br., a w razie niepewnej pogody — w najbliższą pogodną niedzielę — **wspaniałą tombolę** z nader urozmaiconym programem, którego szczegóły w jednym z następnych numerów Tygodnika w swoim czasie podamy. Powiadamiając o tem Szanowną Publiczność, nadmieniamy, że fanty i datki na tombolę zbierać będą w powiecie i w miejscu delegowani *ad hoc* druhowie komitetowi — nazwiska zaś wszystkich łaskawych Ofiarodawców umieszczane będą w Tygodniku.

*Wydział polsk. Tow. gimn. „Sokół“ w Chrzanowie.*

**Wiec przemysłowy w Chrzanowie.** Dnia 6. b. m. odbył się w Chrzanowie wiec przemysłowy. Licznym udziałem tak w wiecu jak i w zwiedzaniu wystawy ruchomej, urządzonej przez Ligę P. P., zadokumentowało społeczeństwo nasze, że ocknęło się z apatyi, z jaką traktowało dotąd najżywotniejsze sprawy ekonomiczne, jak niemniej, że sprawa bojkotu pruskich towarów, które zalewają cały kraj, a szczególnie nasz powiat, nie jest mu obojętna. Wiec zagaił wicemarszałek Rady powiatowej Edward hr. Mycielski, poświęciwszy pierwsze słowa pamięci ś. p. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, w którym kraj stracił niestrudzonego pracownika w podniesieniu przemysłu rodzimego, jakiego był On obrońcą i opiekunem. — Mowca podniósł poważne znaczenie chwili, w której z zachodu butne krzyżactwo grozi nam zagładą a na wschodzie hajdamaczczyzna grozi terorem i wniósł gorący apel, aby w społeczeństwie naszem zapanowała jedność i zgoda, gdyż z niezgody naszej tylko wróg skorzysta.

Dyrektor Ligi P. P. we Lwowie p. Józef Olszewski podniósł zasługi przew. wiecu Edwarda hr. Mycielskiego około podniesienia przemysłu krajowego, a który w propagowaniu wszystkiego, co piękne i szlachetne nie tylko przoduje, lecz wszędzie przykłada swą czynną rękę, gdzie może tylko stworzyć coś pożytecznego i trwałego. — W dalszym ciągu w wymownych swych i przekonywających, a na datach statystycznych opartych wywodach, wykazywał mowca, jakie milionowe sumy przechodzą rok rocznie z kraju naszego do kieszeni nieprzejednanych naszych wrogów.

Wywiązała się potem dyskusya, podczas której inżynier Urbańczyk żądał, aby prowadzono dokładną statystykę, jakie towary z Prus są do kraju sprowadzane. Dyrektor Olszewski odpowiedział, że rząd austryacki nie prowadzi statystyki poszczególnych krajów lecz tylko ogólno-państwową, wskutek czego dokładnych dat, przynajmniej na razie, mieć nie można.

P. Mirocha, naczelnik gminy Góry Luszowskie, podniósł trafnie, że u nas Prusak jest w wielkiem poszanowaniu, a z ludem naszym, idącym do Prus na zarobek, obchodzi się jak z bydłem. Mowca wzywa do odwetu i do równego traktowania prusactwa, które u nas występuje z butą i swoje wprowadza zwyczaje. Inżynier Urbańczyk podnosi, że taki ważny artykuł masowy jak kapelusze, szczególnie tańsze, przychodzą prawie wyłącznie z Prus i wnosi, aby Liga P. P. ogłaszała drogą prasy firmy krajowe polecenia godne.

Jest wszelka nadzieja, że w smutnych dotychczasowych stosunkach, nastąpi zwrot korzystny.

**Uroczystość poświęcenia Sztandaru cechu ślusarzy w Chrzanowie.** Dnia 10. maja b. r. odbyła się w Chrzanowie podniosła uroczystość poświęcenia Sztandaru cechu ślusarzy. Uroczystość ta rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem zebrani udali się z księdzem proboszczem Kamieńskim na czele, do mieszkania przewodniczącego cechu Karola Piątka, skąd wraz z nowym pięknym sztandarem powrócono pod kościół parafialny, gdzie nastąpiło poświęcenie Sztandaru.

W podniosłych słowach przemówił do zebranych licznie reprezentantów wszystkich cechów ks. proboszcz Kamieński, wskazując, że obowiązkiem członków cechów jest kochać przeszłość naszą i trwać niewzruszenie przy wierze świętej katolickiej.

Nastąpiło tradycyjne wbijanie gwoździ przez rodziców chrzestnych sztandaru, wśród których widzieliśmy państwa Rudzkich, Janowskich, Krasińskich, Fiszerów, Rudolphich, Dobrzyńskich, urzędników tutejszego starostwa, H. Żarlińskiego, St. Matusińskiego i W. Weissbroda i wielu jeszcze reprezentantów inteligencyi i mieszczaństwa.

O godzinie 12-ej w południe odbyło się zebranie w domu przewodniczącego cechu p. Karola Piątka a następnie uroczyste zebranie w Sokole o godzinie 4-ej po południu.

Zebranie to, na którem reprezentowane były wszystkie cechy i wiele osób z mieszczaństwa i inteligencyi, miało nader podniosły nastrój.

P. cechmistrz Franciszek Witkowicz w serdecznych słowach dziękował obecnym na zebraniu gościom a p. Franciszek Feliks Palka prosił obecnych komisarzy starostwa o zabranie głosu.

Przemówił p. Hieronim Żarliński, który po przedstawieniu historyi rozwoju cechów w Polsce, wskazał na potrzebę korzystania ze zdobyczy nowożytnego postępu, na potrzebę łączności i zgody. Przemówienie przyjęto hucznymi oklaskami.

Zebranie ukończyło się o godzinie 10 wieczór.

**Licytacya pól górniczych.** W dniu 22. czerwca 1908 o godz. 10-ej rano odbędzie się w Sądzie powiatowym w Chrzanowie licytacya miar dziennych na rudę darniową „Artur", „Aleksander" i „Janina" w Bolęcinie położonych.

**Zakończenie roku szkolnego.** Kierownictwo szkoły przemysłowej uzupełniającej w Chrzanowie uwiadamia, iż w niedzielę dnia 17. maja br. odbędzie się „uroczyste zakończenie roku szkolnego" w tutejszej szkole przemysłowej uzupełniającej, z następującym programem:

1. Nabożeństwo o godzinie 9-tej rano w kościele parafialnym.
2. Zagajenie uroczystości w szkole.
3. Odczytanie klasyfikacyi, rozdanie świadectw i nagród.
4. Przegląd wystawy prac uczniów.

Kierownictwo zaprasza do wzięcia udziału w tej uroczystości pp. pracodawców, rodziców młodzieży i ogół mieszkańców miasta.

**Znowu umknął.** Przed kilku tygodniami uciekł z więzienia w Mysłowicach Stanisław Ślusarczyk, rodem z Rybnej, lat 28, karany za kradzież i udał się do Jęzora — tu zrzucił odzienie więzienne i począł grasować to na Jęzorze. to na Wysokim Brzegu, ale dokonawszy 5-ciu kradzieży z włamaniem, został schwytany przez tut. c. k. żandarmeryę i osadzony w więzieniu w Jaworznie. Wyrządził szkodę na ogólną kwotę przeszło K 700. W nocy z 7. na 8. maja umknął znowu z więzienia w Jaworzniu. Wyłamawszy przy pomocy współwięźnia, jakiegoś Rosyanina, dwoje drzwi, po łóżku wyniesionem z celi przedostał się przez mur i frunął w świat. Tak się gracko spisał, że ani śladu po nim.

Przed rozpoczęciem tego „ryzykownego zawodu", mieszkając w Jęzorze, pracował w kopalni węgla w Mysłowicach; gdy mu jednak praca obrzydła, począł zrazu chorować w szpitalu, gdzie zapewne osnuł plan przyszłej kampanii złodziejskiej, a ze szpitala wprost według planu i kto wie dokądby zaszedł, gdyby nie władze bezpieczeństwa ciągle mu przeszkadzające.

**Z pieśni do Matki Boskiej.** Otrzymujemy następujące pismo:

Przed kilku dniami znalazłem pod ławką szkolną druk „Z pieśni do Matki Boskiej", jakie zwykle sprzedają kramarze na odpustach.

Treść tych pieśni przypomniała mi sprawę, którą już dawniej miałem zamiar podnieść w gazetach, ku przestrodze przed kupowaniem takiego towaru, który zamiast ducha pokrzepić jeszcze go zatruwa, sprowadzając zamieszanie pojęć.

Pieśni te układane przez jakiegoś kramarza-nieuka, ani treścią, ani formą nie odpowiadają nawet najprostszym wymogom dobrego wierszowania. Nadto zawierają gramatyczne i ortograficzne błędy i złe wyrażenia językowe.

Oto próbka takiej pieśni:

„Idziemy wszyscy w drogę do swietej Panienecki
Więc sobie zaspiewamy o wojnie tureckiej
Kiedy Niemcy do Wiednia Turków na wpuszczali
Wtedy się Polacy pod Wiedeń wybrali
Jechał nasz Król Sobieski wielkiemi okręty,
Okręty tam stanęły, gdzie był obraz święty,
Niepotrzebnie Król polski pod Wiedeń załaził
Bo Pan Bóg wszystkich Turków kamiennym [deszczem poraził
Nasi nic nie wojowali, tylko się patrzali
Jak nieprzyjaciele precz rejterowali".

Kramarze sprzedają też często biblie i książki do nabożeństwa luterskie, które wskutek propagandy tego wyznania są bardzo tanie. Teraz zbliża się czas wielkich odpustów, zwłaszcza kalwaryjskich, przeto pragnę zwrócić uwagę naszych wieśniaków, aby nie kupowali ani książek treści religijnej, ani do nabożeństwa, ani pieśni na kartkach nie mających aprobaty naszych biskupów, bo albo dostaną bezwartościowy towar, albo wprost przeciwny naszej katolickiej wierze.

*Feliks Gatlik.*

**Żakostwo czy złośliwość?** Przed mieszkańcami miasta Trzebini nietylko już szyldy i afisze teatralne, ale nawet i ogłoszenia o odbyć się mających nabożeństwach ostać się na murach nie mogą! Dowodem tego, że gdy Polskie Towarz. gimn. „Sokół" w Trzebini ogłosiło nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, chcąc choć tym sposobem uczcić pamięć hojnego ofiarodawcy dla „Sokoła", w Trzebini znalazła się jakaś żakoska, czy też złośliwa ręka, która ogłoszenia te w mieście pozrywała. — Nie wiedzieć komu przypisać ten czyn, na wszelki sposób jednak świadczy on o niebywałem jak na okręg krakowski zdziczeniu lub swawoli.

**Sprostowanie.** W komunikacie Towarzystwa rolniczego okręgowego, zamieszczonym w ostatnim numerze Tygodnika, w przedmiocie premiowania bydła przy sposobności licencyonowania buhajów w Babicach zaszła omyłka co do daty, na którą zwracamy uwagę interesowanych. Licencyonowanie buhajów a zatem i premiowanie bydła w Babicach odbędzie się nie 18-go maja, **lecz w piątek dnia 22-go maja br.**

**Pamięci Andrzeja hr. Potockiego** odbyły się w Krzeszowicach żałobne nabożeństwa: dnia 14. maja, staraniem służby pałacowej; dnia 15. maja, staraniem Cechu Rzemieślników; dnia 16. maja, staraniem Rady gminnej. W okazywaniu żalu z powodu straty ś. p. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego nie pozostają w tyle ci żydzi, którzy również uważają się za obywateli kraju. Staraniem wyznaniowej gminy żydowskiej w Krzeszowicach odbyło się dnia 14. bm. nabożeństwo w bóżnicy, szczelnie zapełnionej żydowską publicznością miejscową i okoliczną.

*

Dnia 5. maja w Bobrku pod Oświęcimem odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego. W nabożeństwie brały udział wszystkie sieroty bobreckiego Zakładu Dzieciątka Jezus.

**Z Sierszy.** Uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieodżałowanego ś. p. Andrzeja hr. Potockiego odbyło się w sobotę dnia 2. bm. w tutejszym kościółku w „Krystynowie" za staraniem miejscowych galicyjskich akcyjnych Zakładów górniczych.

W żałobnym obrzędzie wzięła udział cała miejscowa i okoliczna inteligencya z Edwardem hr. Mycielskim i dyrektorem Antonim Schimitzkiem na czele, młodzież szkolna z gronem nauczycielskiem na czele, oraz tłumy robotników i włościan.

# ROZMAITOŚCI.

## Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

W przykładnem stadle, młode szczęsne latka
Przeżyli z sobą Jakób i Agatka,
Bez kłótni, zwady, bez najmniejszej sprzeczki,
Zgodni jak dwie turkaweczki.
Syn ich Tomaszek pełen był pokory
A tak posłuszny, tak do usług skory,
Tak cichy wpośród rodzinnego kółka,
Że go miano za aniołka.
Zwierzątka nawet mieszkające z niemi
Nadzwyczaj były dobremi.
To się w gronie miłem słodkiem,
Razem pieściły z Tomaszkiem,
To znów piesek igrał z kotkiem,
A kotek bawił się z ptaszkiem.
Słowem nikt jeszcze nie widział takiego
Szczęścia raju i swobody,
I nie było większej zgody,
Nawet: w Arce Noego.
A też i licho przyszło nareszcie:
Jakiś głupi kiermasz w mieście
Całą tę zgodę rozstroił.
Nasz Jakóbek
Nalał w czubek
I żonie skórę wyłoił.
Żona kwaśną strojąc minkę,
Przez zemstę na złość mężowi
Za jakąś tam drobną winkę
Dała rózgą Tomaszkowi.
Chłopiec z wielkim gniewem, płaczem,
Wybił pieska harapaczem.
Pies niecnota
Pogryzł kota.
Kota nawet czart pokusił
Porwał ptaszka i udusił.
Tak to zły przykład, gdy się zdarzy komu,
Z łatwością się rozkorzeni.
Raz tylko dyabła wpuść do twego domu,
A raj ci w piekło zamieni.

*Fr. Morawski.*

**Przestępca i Sherlok Holmes.** Ilość niewykrytych przestępców wzrasta w zastraszający sposób. Czemu to przypisać? Czy nadmiernemu skupieniu ludności w miastach, szalonej walce o byt i wynikającemu stąd zdegenerowaniu fizycznemu i moralnemu? Zbadaniem tej kwestyi palącej zajmuje się socyologia, my w niniejszym artykule streścimy pokrótce nowoczesne sposoby walki z podziemnym światem przestępców.

Zaiste, jest to cały, mrokiem tajemnicy okryty świat. Parę cyfr statystycznych da wyobrażenie o jego obszarze. W pięcioleciu (1831—1836) francuska tajna policya nie wykryła 12.000 przestępców, a w pięcioleciu 1896—1900 — ilość bezkarnych przestępców wynosiła 92.065.

Agenci policyi śledczej i wogóle świat sądowo-kryminalny dla sprostania swym zadaniom musi iść z postępem wiedzy. Dzisiejszy detektyw korzysta z całego aparatu środków, których nie znał jego poprzednik w epoce minionej, w epoce Lecoque'ów. Sherlok Holmes jest zręczniejszy od Lecoque'a, gdyż ma więcej wiedzy, bo i dla detektywa wiedza to siła.

Współczesny detektyw z drobnego szczegółu wyprowadza daleko idące wnioski. W Lyonie pewien detektyw, badając zwłoki zamordowanej kobiety, zauważył pył czerwonawych śladów na jej szyi. Przyłożywszy palce swej ręki do tych śladów, które powstały z duszenia ofiary przez zbrodniarza, przekonał się, że ten ostatni posiadał widocznie jeden z palców nienormalny, zbyt krótki. Detektyw przypomniał sobie, iż jeden z karanych już przestępców posiada rękę o tak wadliwym palcu. Dalszy ciąg śledztwa potwierdził słuszność spostrzeżenia. Zbrodniarza wykryto.

W jednem z belgijskich miast zamordowano kobietę. W pokoju zamordowanej, na stole, agent spostrzegł popiół z wypalonego papierosa. Był palaczem i poznał, że popiół pochodzi z tytoniu algierskiego. W sklepie udzielono mu informacyi o nabywcy algierskich papierosów. Po kilku godzinach morderca był już pod kluczem. Dzisiejsi detektywi odznaczają się niezwykłym sprytem i pomysłowością.

Badanie sfałszowanego podpisu nie przedstawia obecnie żadnej trudności. Dawniej na podejrzany podpis puszczano kroplę wody, która rozlewając się na tem miejscu, gdzie skrobano papier, uwidoczniała fałszerstwo. Dzisiaj fotografia wykrywa je odrazu, ponieważ na odbitce fotograficznej sfałszowany podpis uwydatnia się różnicą koloru z resztą pisma.

Dzisiaj w celu zniszczenia śladów nie wystarczy oszustowi wyrwanie podejrzanej kartki z notatnika. Wiadomo bowiem, że każda zapisana kartka pozostając choćby w ciągu kilku godzin w zetknięciu z sąsiednią niezapisaną kartką, pozostawia na tej ostatniej ślad, który można następnie uwidocznić przy pomocy rozpalonego żelaza, które trzeba przesuwać na odwrotnej stronie. Ślady wychodzą czarne na papierze, który nabiera koloru brunatnego.

Płomień na kominku nie zdoła zniszczyć spalonego podejrzanego rękopisu. Detektyw wsuwa zręcznie między spalone arkusze szklanną płytę i dmuchając delikatnie oddziela jeden od drugiego. Potem przy pomocy środka chemicznego utrwala się spalony papier, uwidacznia ślady pisma, fotografuje rękopis i odczytuje bardzo łatwo.

Badanie podejrzanych plam na ubraniu domniemanych przestępców jest obecnie fraszką. Dawniej przy pomocy mikroskopu szukano czerwonych krążków, które swym specyficznym kształtem świadczyły, iż plama na ubraniu powstała z krwi ludzkiej. Gdy plama była świeżą, nie przedstawiało to trudności.

Nadto często jednak czerwone krążki krwi były już zdeformowane, wobec czego nie podobna było odróżnić, czy pochodzą z krwi ludzkiej, czy bydlęcej. Dzisiaj używa się specyficznego serum z królika, któremu zaszczepiono krew ludzką. Plamy zmywa się wodą, którą zlewa się następnie do retorty z serum. Najmniejsza zmiana w serum świadczy o obecności krwi ludzkiej.

Daktyloskopia spełnia obecnie rolę niewidzialnego towarzysza przestępców. Jest to umiejętność identyfikowania odcisków dłoni przestępców. Nie ma dwóch rąk zupełnie podobnych. Na dłoni krzyżuje się delikatna indywidualna sieć żyłek, która nie znika nawet po oparzeniu skóry, nawet u nieboszczyka, po opadnięciu epidermy, nie zmienia rysunku układu.

Przestępca pozostawia krwawe ślady na murach, meblach, bieliźnie. Fotografia uwydatnia indywidualność jego dłoni morderczej.

Dotknięcie ręką muru, mebli, boazeryi, pozostawia ślad niewidzialny dla oka, lecz możliwy do uwidocznie

nia przy pomocy chemikaliów w czarnym kolorze. Fotografia utrwala je dokładnie.

Można uwidocznić takie ślady na szybie i papierze.

Nowoczesny detektyw powinien być nie tylko bardzo inteligentnym obserwatorem, lecz mieć również i pewne naukowe wykształcenie. Sherlokowi Holmesowi nie może być obcą fotografia, chemia, a nawet i psychologia. Wydaje się to paradoksem. Ajent śledczy — psychologiem? Zapewne nie w znaczeniu ściśle naukowem. Obserwacya zewnętrzna daje ajentowi klucz do zrozumienia uczuć i myśli, a więc do wykrywania sprężyn skomplikowanych zbrodni. Profesor Münsterberg wynalazł aparat elektryczny do psychologicznego badania podejrzanych o przestępstwo. Odczytują oni różne wyrazy z arkuszu papieru, a przyrząd elektryczny oznacza czas wahania się i namysłu przy odczytywaniu drażliwych wyrazów, n. p. nóż, zabić, otruć i t. d.

Jednakże pomimo takiego zastosowania postępu wiedzy do wykrywania przestępców, liczba niezwykłych zbrodniczych osobników ustawicznie wzrasta. Czem to wytłumaczyć? Ponieważ i oni korzystają również z postępu wiedzy. Nie rozbijają już kas ogniotrwałych młotem i dłutem, lecz za pomocą motorów elektrycznych i innych najnowszych wynalazków technicznych. W rzędzie trucizn pogardzają morfiną, strychniną, opium, chloroformem, lecz stosują zabójcze, tajemnicze, trudne do wykrycia toksyny mikrobowe. A więc tak znacznej liczby niewykrywanych zbrodni nie należy przypisywać nieudolności detektywów, lecz wyrafinowaniu, udoskonalaniu się podziemnego, groźnego świata przestępstw.

**Z życia Edisona.** Edison, jest to wzór dzielnego, od natury hojnie w zdolności uposażonego Amerykanina, który z niczego doszedł do majątku, znaczenia i sławy u swoich i obcych.

Tomasz Edison urodził się 10. lutego 1847 roku w małem miasteczku Milame w stanie Ohio i już od 12 roku życia, zniewolony okolicznościami niepomyślnemi, nie tylko zarabiał na samego siebie, ale jeszcze wspierał pieniężnie ojca, który stracił majątek i utrzymanie przez zbudowanie pewnej kolei, która jego zawód spedycyjny uczyniła zbytecznym.

Jak tylu innych, dziś nierzadko znakomitych ludzi w Ameryce, zaczął Edison pracować, roznosząc i rozprzedając dzienniki na drodze żelaznej między Port Huron a Detroitem, nie gardząc obok tego sprzedażą owoców i chłodników.

Do żadnych szkół Edison nie chodził, lecz tylko w domu nauczył się od matki czytania, pisania i nieco rachunków. Ale wobec wrodzonych zdolności, nadzwyczajnej energii i olbrzymiej wytrwałości, wystarczyło to nie tylko do podjęcia z jak najlepszym skutkiem walki o byt, ale i do wybicia się na wierzch w społeczeństwie amerykańskiem.

Wszelki wolny czas, między przyjazdem do Detroit a odjazdem do Port Huron, obracał Edison na czytanie książek w bibliotece ludowej w Detroit.

Czytał z początku bez wyboru po kolei wszystko, by tylko rozszerzyć zakres swych wiadomości. To zwróciło uwagę rozmaitych osób, które widząc w młodym chłopcu taką niepohamowaną żądzę kształcenia się, wskazały mu książki, które odpowiadały jego skłonnościom i pojęciom. Edison zwrócił się teraz przedewszystkiem do chemii i studyował mnóstwo dzieł traktujących o tej umiejętności, a wreszcie z tego, co zarobił na sprzedaży dzienników, pokupował sobie potrzebne do doświadczeń chemicznych naczynia szklane, przyrządy i przetwory chemiczne, personal zaś kolei, który Edisona polubił, wystarał się dla niego o stary, wybrakowany wagon bagażowy, w którym Edison, nie potrzebując tracić kawałka chleba z roznoszenia dzienników, jadąc z pociągiem, urządził sobie pracownię chemiczną. Oprócz chemii zapoznał się też Edison z telegrafią.

Ponieważ wówczas toczyła się wojna domowa w Stanach Zjednoczonych a publiczność chciwie pragnęła najświeższych wiadomości z placu boju, przeto Edisonowi powodziło się dobrze przy sprzedaży dzienników. Wreszcie mając dopiero 14 lat, wpadł Edison na pomysł wydawania własnego dziennika z wiadomościami miejscowemi i z pola walki, w tym celu kupił sobie małą prasę drukarską i czcionki, nadał swemu dziennikowi nazwę: „Grand Trunk Herald“ i był we własnej osobie jego zecerem, drukarzem, administratorem i redaktorem, a wszystkie te czynności pełnił w owym wagonie kolejowym, ofiarowanym przez personal kolejowy, i wreszcie doprowadził do tego, że jego dziennik rozchodził się w 400 egzemplarzach.

To tak zwróciło uwagę na Edisona, że „Times“ londyński napisał o nim osobny artykuł, a słynny Stephenson, wynalazca lokomotywy, zamówił sobie osobny numer dziennika, wydawanego i redagowanego przez Edisona. To powodzenie skłoniło Edisona do wydawania drugiego dziennika większego, i zawierającego więcej wiadomości, obchodzących jego klientelę, gdy przypadkowo, z rozczynu fosforu, powstał w wagonie Edisona pożar, który wprawdzie ugaszono, ale w nim uległa zniszczeniu drukarnia i całe wydawnictwo.

Na domiar złego zakazano Edisonowi dalszego używania wagonu.

Zniewolony tym sposobem do zaprzestania wydawania dzienników zwrócił się Edison do telegrafii, nauczył się teoryi i praktyki w obchodzeniu się z telegrafami i pełnił obowiązki telegrafisty po kolei w rozmaitych biurach telegraficznych w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie i na tem stanowisku odznaczył się obmyśleniem przyrządu do automatycznego przenoszenia telegramu z jednego przewodu na drugi.

Nareszcie dostał się Edison, mając lat 21, do Bostonu, gdzie nie tylko pełnił obowiązki urzędnika telegraficznego, ale gdzie prócz tego urządził sobie mały własny warsztat, w którym na zamówienie osób prywatnych wyrabiał rozmaite przyrządy potrzebne do telegrafowania, aż nakoniec został superintendentem Gold Indicator Company, która swych członków zawiadamia telegraficznie co kwadrans o podnoszeniu się lub spadaniu ceny złota.

Wreszcie zakupiono od Edisona jego wynalazki w zakresie urządzeń telegraficznych za 4.000 dolarów.

Tak przyszedłszy do znacznej stosunkowo gotówki, postanowił Edison urzeczywistnić swój projekt, o którym marzył od dawna, i zbudować dla siebie pracownię, w którejby własnym pomysłom, mianowicie elektrotechnicznym, mógł nadawać formę, robiącą je pożytecznemi dla ogółu. Pracownia Edisona przez swe wyroby taki chlubny uzyskała w Ameryce rozgłos, że Edison musiał ją ciągle powiększać, ażeby nastarczyć zamówieniom. W roku 1873 przeniósł się Edison do miasta Newarku, odległego o pół godziny drogi od Nowego Jorku, i tam znów urządził sobie nową pracownię, która niebawem stała się wielką fabryką. Teraz wszakże przekonał się Edison, że nie można i równocześnie kierować wielką fabryką i pracować nad nowemi wynalazkami, i chociaż fabryka przynosiła znaczne

dochody, opuścił ją a przeniósł się do Meuloparku, odległego o 38 klm. od Nowego Jorku. Tutaj założył sobie osobną pracownię, zaopatrzoną w najlepsze i najdokładniejsze przyrządy fizyczne, wszelkie potrzebne maszyny, między niemi maszynę parową o sile 80 koni i zebrał koło siebie grono najtęższych asystentów, mechaników i robotników i od tej chwili pracuje nieustannie, można powiedzieć w dosłownem znaczeniu wyrazu, w pocie czoła, bo jego wynalazki są rezultatem niezliczonych, mozolnych prób i doświadczeń a nie dziełem przypadku. W tej pracowni dokonał Edison mnóstwa pożytecznych dla całej ludzkości wynalazków, jak n. p. możności przesyłania po jednym drucie kilku naraz depesz, nowego sposobu przesyłania telegraficznie w ciągu minuty od 300 do 1.000 wyrazów, mikrofonu, fonografu i t. d. Z ogólnej liczby 800 jego patentów 50 odnosi się do samej telegrafii. W tej to pracowni wynalazł Edison żarowe światło elektryczne, do dziś dnia w rozmaitych odmianach używane. W roku 1887 przeniósł się Edison do miejscowości Orange, gdzie urządził sobie znów nową pracownię dla swych wynalazków. Obok tego ma Edison 4 wielkie fabryki w różnych miejscach, zajmujące się jedynie wyzyskaniem praktycznem jego wynalazków.

Rozumie się samo przez się, że te wynalazki zjednały Edizonowi sławę na całej kuli ziemskiej a Amerykanin wspomina z dumą nazwisko Edisona, jako swego ziomka.

Czem jest Edison? Uczonym czy wynalazcą? Jakkolwiek niema wątpliwości, że wynalazki Edisona pod wielu względami posunęły naprzód naukę, mianowicie o elektryczności, to jednak pewne, że mają przedewszystkiem wartość praktyczną, o którą też Edisonowi, jako prawdziwemu dziecku swej ojczyzny, chodzi przedewszystkiem. Z drugiej znów strony trzeba powiedzieć, że Edison dokonał swych wynalazków na podstawie doświadczeń i prób, dokonywanych nie na ślepo, ale z pewnym, obmyślanym ściśle planem, opartym na znajomości praw przyrody. Chociaż więc sam Edizon nie odkrył żadnego nowego prawa w przyrodzie, to jednakowoż znanych już umiał używać genialnie do celów praktycznych i w tym względzie trzeba powiedzieć, że Edison jest uczonym wynalazcą.

A jakim też jest Edison w życiu codziennem, poza swemi wynalazkami? Rzecz powszechnie wiadoma, że ludzie w swym zawodzie znakomici nieraz są po za nim lub w stosunkach z innymi, bardzo nieosobliwymi indywiduami i pod tym względem nie zasługują na szacunek ogółu. Inaczej rzecz się ma z Edisonem, który ze względu na swe osobiste przymioty, swój charakter, swe postępowanie z ludźmi, zasługuje na jak największy szacunek i poważanie. Jestto człowiek w życiu codziennem nadzwyczaj sympatyczny i skromny, gotów każdej chwili nieść innym pomoc, w sprawach kupieckich nadzwyczaj honorowy i punktualny, człowiek stałych przekonań, krótko mówiąc: mąż dzielny i zacny zarazem.

---

## Kursa pieniędzy.

| | płacą Kor. | żądają Kor. |
|---|---|---|
| Ruble papierowe . . . . | 251·25 | 252·25 |
| Marki niemieckie . . . . | 117·30 | 117·80 |
| Franki papierowe . . . . | 95·50 | 96·10 |

## Ceny targowe w Krzeszowicach

dnia 11. maja 1908.

Pszenica 22—23 K, żyto 18·— K, jęczmień 17·— K, owies 15—16 K, ziemniaki 5·— K, siano 8·— K, słoma 6·50 K — wszystko za 100 kg.

*Z komisaryatu targowego.*

---

Wydział Rady powiatowej
L. 2237.

W Chrzanowie, dnia 8. maja 1908.

## Okólnik

### do wszystkich Zwierzchności gminnych powiatu chrzanowskiego.

W znacznej części gmin wiejskich tutejszego powiatu zarzucono dawne, niejednokrotnie bardzo odległych czasów sięgające pieczęcie Urzędów gminnych, zastępując je nowemi, jak to często miał Wydział powiatowy sposobność stwierdzić.

Pieczęcie te jako bezużyteczne ulegają zazwyczaj zniszczeniu lub też poniewierają się po kancelaryach gminnych i nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu w przeważnej części zupełnie zaginą.

Ze względu na to, że pieczęcie te, dające często obraz dawnych herbów i godeł wiejskich, przedstawiają wartość historyczną, tem większą, że w przeważnej części mało dotychczas są znane —

Wydział powiatowy wzywa Zwierzchności gminne, aby w wypadku zakupienia nowej pieczęci, składały stare pieczęcie za pośrednictwem Wydziału powiatowego w depozyt c. k. Gronu Konserwatorów Galicyi zachodniej w ten bowiem sposób można będzie zachować je dla nauki polskiej.

Wiceprezes: *E. Mycielski.* Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski.*

---

Wydział powiatowy
L. 1588.

Chrzanów, dnia 27. kwietnia 1908.

## OGŁOSZENIE.

Z dniem 1. czerwca 1908 będzie do obsadzenia miejsce dróżnika (dozorcy drogowego) dla dojazdu kolejowego z Szczakowej do Jaworznia z obowiązkiem dozorowania także dróg gminnych I kl. Jaworzno-Ciężkowice i Szczakowa-Pieczyska.

Siedziba pow. dróżnika oznaczoną jest w gminie Jaworzno, a płaca tegoż wynosi za dozorowanie dojazdu kolejowego Jaworzno-Szczakowa rocznie 300 koron, zaś za drogi z Jaworzna do Ciężkowic i do Pieczysk 108 koron — razem przeto 408 koron rocznie w ratach miesięcznych z dołu w dniu ostatnim każdego miesiąca płatnych.

Obowiązki dróżnika określone są instrukcyą służbową, najważniejszy z tychże jest obowiązek znajdywania się na drodze, pieczy dozorcy powierzonej, przez dzień cały.

Od kandydatów wymaga się umiejętności czytania i pisania, wieku nieprzekraczalnego lat 35, dobrego zdrowia i moralnego prowadzenia się, stwierdzonego świadectwem właściwego Urzędu parafialnego i Zwierzchności gminnej.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie po dzień 25. maja 1908.

Wiceprezes: *E. Mycielski.* Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski.*

---

## Konkurs.

C. k. Rada szkolna okręgowa w Chrzanowie ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

*A)* Z poborami III. klasy płac:

1) Na posadę 2 nauczycieli przy szkole 6-klasowej męskiej w Chrzanowie, z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla nauczycieli z egzaminem wydziałowym z grupy I. i II.
2) Na posadę nauczycielki przy szkole 6-klasowej żeńskiej w Chrzanowie, z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla nauczycielki z egzaminem wydziałowym z grupy I.

*B)* Z poborami IV. klasy płac:

3) Na posadę nauczyciela religii rzym.-katol. przy szkole 4-klasowej mieszanej w Trzebini, z obowiązkiem udzielania nauki religii w szkołach ludowych, należących do parafii rzym.-katol. w Trzebini. — O posadę tę mogą się ubiegać tylko kanonicznie ordynowani świeccy lub zakonni kapłani, którzy w razie zamianowania nie będą mogli zajmować posady duszpasterskiej.
4) Na posadę nauczyciela kierującego szkoły 2-klasowej w Siedlcu.
5) Na posady nauczycieli(lek) przy szkołach 2-kl. w Dąbrowej i Ciężkowicach (szkoła męska).
6) Na posady nauczycieli przy szkołach 1-klasowych w Bobrku, Frywałdzie, Luszowicach, Olszynach, Ostrężnicy i Płazie.

We wszystkich szkołach jest język wykładowy polski.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić za pośrednictwem swej przełożonej władzy do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie, w terminie do dnia 30. czerwca 1908 r.

---

# Ostrzeżenie.

Zwraca się uwagę Szanownych interesantów firmy **„Dom dla Handlu i Przemysłu“**, że do zawierania umów imieniem tego **„Domu“**, do inkasowania pieniędzy za ten **„Dom“**, do odbierania zań towarów i wogóle do działania imieniem tego **„Domu“** uprawnieni są zbiorowo podpisani

**Wincenty Bogucki i Henryk Arlt.**

Ostrzegam zatem Szanownych interesantów, że umów i aktów zdziałanych imieniem firmy tej przez samego tylko Henryka Arlta za ważne nie uznaję, a kwot do rąk Henryka Arlta zapłaconych nie uznaję za zapłacone firmie **„Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie“.**

Z poważaniem

**WINCENTY BOGUCKI.**

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.